

A watercolor illustration of a double door set within an ornate archway. The archway is decorated with intricate floral and scrollwork patterns in shades of blue, brown, and white. The door itself is light blue with dark outlines and features a central handle. The surrounding wall is rendered with soft, textured washes of yellow, brown, and blue. The overall style is artistic and expressive, with visible brushstrokes and a rich color palette.

Janina
Znamienkiewicz

Uchylam drzwi



KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
W JELENIJ GÓRZE

Uchylam drzwi

Janina Znamienkiewicz

Jelenia Góra 2016

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ
Tadeusz Lewandowski (przewodniczący), Grażyna Baran,
Izabella Błachno, Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór, Józef Zaprucki

WSTĘP

Henryk Gradkowski

RYSUNKI I AKWARELE

Julia Znamienkiewicz

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Mączka

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54, 62-064 Plewiska

WYDAWCA

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze
ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-43-6

Niniejsze wydawnictwo można nabyć w Bibliotece i Centrum
Informacji Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18, tel. 75 645 33 52

Wstęp

Zbiór zawiera 44 wiersze. Mnie zainteresował najbardziej ostatni „Przeznaczenie”.

Tomik jest próbą zatrzymania czasu, ale też wypełnienia go na nowo. Najlepiej miłością. A sprawa nie jest prosta. Bo – po pierwsze – coraz trudniej wybrać. A po wtóre – I równie trudno być wybranym.

Ale najpierw o tym pragnieniu życia na nowo, od początku. To marzenie wielu poetów, w różnym wieku. Tuwim w młodzieńczym zresztą wierszu miał już napady melancholii. Prosił Pana Boga, aby go *zostawił na drugie życie, jak na drugi rok w tej samej klasie*. To brzmiało humorystycznie.

W wierszu *Przeznaczenie* Janiny Znamienkiewicz brzmi to bardziej dramatycznie. Cały tomik eksponuje właśnie myśl o wypełnieniu danego jeszcze czasu pełną treścią – nauki, zabawy, refleksji. O próbach pokonania samotności przez aktywność, poszukującą aktywność. Preferuje się ruch, ale nie bezcelowy. Twórcze działanie to nie jest tylko trening. To jest pragnienie odkrycia.

Może da się jeszcze zacząć od początku? Bo ten zbiór nie jest przypadkową układanką. To raczej cykl. Mamy do czynienia z opowieścią o rozstaniu, o prześladowaniu przez wspomnienia, ale nie pozbawionym nadziei.

Opowiadanie przez *uchylone drzwi*, bardzo osobiste, ma jednak pewien wyźwięk uniwersalny. Jest etiudą o meandrach przemijającej miłości, o poszukiwaniu nowej, mimo ograniczeń wieku.

Zbiorek jest zarazem udaną próbą ukazania możliwości, jakie daje materializacja głębokich uczuć w słowie.

W rymowanych i bezrymowych wersach, mniej lub bardziej zręcznie dobieranych, miejscami nieco chropawych, ale zawsze pełnych emocjonalnego i intelektualnego wyrazu otrzymujemy sugestywny obraz człowieka zmagającego się z nieustanną inwazją codzienności.

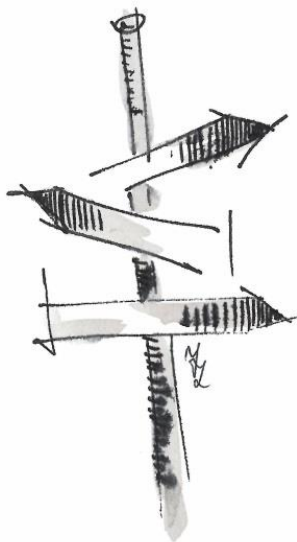
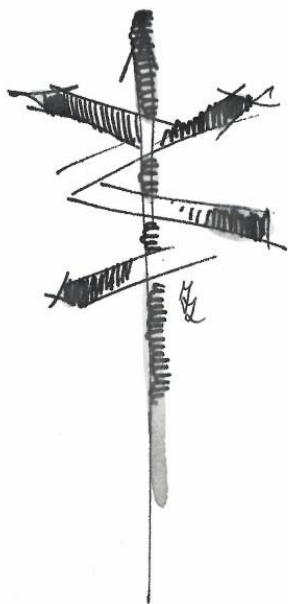
prof. dr hab. Henryk Gradkowski

*...bywa prawda nieprawdziwa,
niekiedy patrzymy cudzymi oczami...*

Autorka

Uchylam drzwi

Uchylam drzwi
nieśmiało,
skrzypiące
ostrożnie,
kruche
delikatnie,
nowe
z nadzieją,
zerkam
kto za nimi
stoi,
spoglądam,
otwieram,
niekiedy
zapraszam
wejdź –
coś ci
opowiem...



Drogowskazy

Dokąd mnie jeszcze powiodą
Drogi życia kręte.
Czy uda mi się poznać
To, co niepojęte?
Panie mój, największy
Budowniczy świata.
Czy ta, którą idę,
To jest właśnie – ta?
Czy – gdy się okaże,
Że jest bardzo żmudna,
To ją wyprostujesz,
By nie była trudna?

Mam nadzieję, Panie,
Że chyłkiem, po cichu
Nie ustawisz tablicy –
„Zmiana kierunku ruchu”.

Królowa śniegu

Któregoś dnia zamknęła za sobą drzwi przeszłości.
Pomyślała sobie, że już nic nie musi.
Nie zauważyła jeszcze, że zgubiła duszę.
A przecież człowiek bez duszy nie potrzebuje miłości.
Nie potrafi jej brać, ani dawać.
Najtrudniej jest pokochać siebie, gdy okruc
krzywego zwierciadła utkwi w oku.

Lodowate serce mam.
Szkłana zadra się w nie wbiła.
Chłód ogarnął moje ciało.
Jestem soplem lodu.

Kiedyś biedne serce,
w służalczej potrzebie,
prosiłeś o ciepło.
Ciało – ogrzewano.

Ile żaru potrzebujesz
by roztopić szklaną zadrę?
Serce, nie udawaj że bijesz.
Przecież ty, od dawna
nie żyjesz.

Kto odpowie

Jaka jesteś kobieto
u progu nicości.
Czy przeżyłaś wszystko,
co ci przeznaczono?

Czy jeszcze się odważysz
zanurzyć w miłości.
A może już otwierasz
bramę do starości?

Tak szybko przeleciały
lata twego życia.
Te durne, chmurne,
bezmyślnie trwonione.

Ciągle ci się zdawało,
że spokojnie zdążysz.
Zaistniejesz w świecie,
nim w niebyt podążysz.

Żywioły już ucichły
a ognie przygasły.
Czasami jeszcze marzysz,
że coś się wydarzy.

A serce, które zwalnia
zabije znów mocniej.
I poszybujesz w górę
za nieboskłon jasny.

Za mało

Tak niewiele mi zostało
dni, godzin i sekund.
Jakaś chwila zatrzymana
w zwierciadle przeszłości.

Jakiś dźwięk niewyśpiewany
w harmonii wieczności.
Jakieś wino nie wypite,
wiersz nie napisany.

Tak niewiele otrzymałam
nagród, darów losu.
Lata całe ukrywałam
talent, barwę głosu.

Kolorowe kadry z życia,
w szkatule zamknęłam.
Czy zdążę je wyjąć?
Nie wiem – czas pokaże.

Zatańcz ze mną

Ja jeszcze zatańczę,
późnym latem może.
Nowe kroki poznam,
nowy taniec stworzę.

Nie będzie to wcale
walc, tango czy rumba.
Ja dotknę żywiołów.
Nie będzie to zumba!

Mówisz: się nie uda,
babciu w „sile wieku”.
Zobaczysz mnie latem.
Nie poznasz człowieka.

Lato, to najlepsza
dojrzałości pora.
Opala, wygładza,
maską z pomidora.

Ja jeszcze zatańczę,
zaszaleję może.
Będziesz musiał przyznać,
No cóż – nie najgorzej.



Melancholia

Przezroczyta jestem.
Nie widać mnie wcale.
Niepotrzebnie wkładam
suknie kolorowe.

Usta swe maluję,
włosy przeczesuję,
zamiast twarz zasłonić
muślinu woalem.

Niekiedy dostrzegam
w lustrze swym kobietę
lecz wzrok innych mówi:
nie ma cię, niestety.

Boję się, że kiedyś,
ktoś całkiem przypadkiem
oprze się o mnie,
chroniąc przed upadkiem.

I nie zauważy,
że jestem człowiekiem.
Że żyję, oddycham,
wciąż jestem kobietą.

Jaśminowe noce

Nakarm moje serce
płatkami jaśminu,
może się ożywi.
Mroczne cienie miną.

Białymi płatkami
posyp moją duszę
zamartłą w letargu.
Rozbudzić ją muszę.

Moje serce napój
zapachem jaśminu,
niech pije do woli
aż złe chwile miną.

Nakarm moje usta
słodyczą jaśminu,
by soczyście lśniły
kolorem karminu.

A promieniem złota,
pyłkiem tego kwiatu
pomaluj me ciało,
by już nie bolało.

Kochanku wszechświata
miłość rozdający,
wybacz, że się chwytam
jak brzytwy tonący.

Nadzieja

Wczesnojesienna
drży w chłodzie poranka.
Czy dokądś idzie,
powraca od kogoś?

Stopami muska
mgłę opadłą nocą
a na źdźbłach trawy
lśnią kropelki rosy.

Błyszczą się pole
w srebrzystej poświacie
bo pająk utkał
swoją sieć misterną.

Wczesnojesienna
pożegnała lato,
ostatnie słońca
promienie gorące.

Nie zatańczyła
jak obiecywała,
choć dużo marzeń,
oczekiwań miała.

Wczesnojesienna
złote włosy czesze.
wplatając wszystkie
kolory jesieni.

Może za rok
lub kiedyś jeszcze,
zdąży swe życie
odmienić?



Iluzja

Czapki z głów panowie.
Artysta przed wami.
Prestidigitator
iluzją was mami.

Serce swe związuje
w węzełek niewielki.
Przy czym nie uroni
krwi ani kropelki.

Panie i panowie
brawa głośne biją,
po czym w kularach
białe wino piją.

A artysta błądy
supty rozwiązuje,
kiedy na kolanie
serce swe prostuje.

Już się zastanawia,
scenariusz rysuje.
Czym widza zachwyci
i czym go zszokuje.

Tak już jest na świecie
niewiele się zmienia,
że dla błazna istotne
oklaski i scena.



Mała historia

Oddaj mi moje sny.
Oddaj marzenia moje.
Tobie są niepotrzebne,
a ja z nich stworzę
historię.

Gdy już odzyskam
wspomnienia,
to wtedy o nich napiszę.
Odtworzę kadry z życia,
wypełnię nimi ciszę.

A może zamknę wszystko
w kokonie zapomnienia?
Bo wreszcie, mi się uda,
puzzle życia pozbierać.

Albo jeszcze inaczej.
Otworzę ramiona ku tobie.
A tę naszą historię,
już ktoś inny opowie.

Proszę Cię

Podaruj mi sen.
Mówiłeś , że możesz
bo przecież
wszystko potrafisz.

Pomaluj mi życie
pięknymi barwami.
Pokoloruj mi moje
czarne okulary.

Wtedy się zmieni
moje spojrzenie.
Szary wróbel
swe barwy odmieni.

W rajskiego ptaka,
tęczę kolorową,
świat mój
spróbuję zamienić.

Dyskont

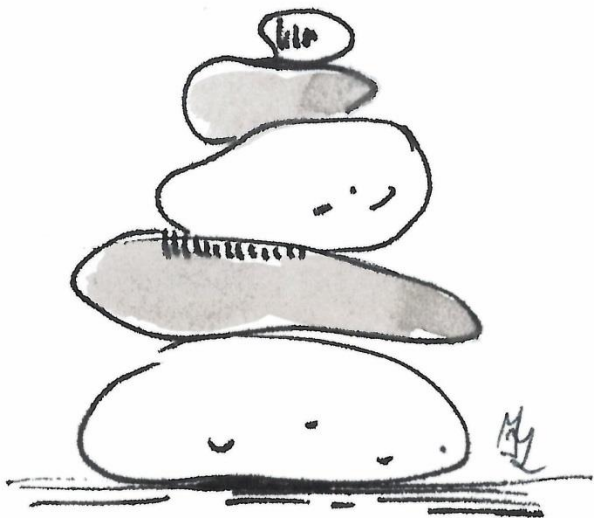
Sklepy imbirowe
towar przedni mają.
W sklepach tych za bezcen
dusze wyprzedają.

Niekiedy się trafi
prawie niezżyta,
przymierzasz – pasuje,
kupujesz – i kwita.

Starą, niepotrzebną
na śmietnik wyrzucasz,
że płacze za tobą,
niewiele się wzruszasz.

Sklepy imbirowe
przeszłość wyprzedają.
Zdarzenia, które były,
innych nie mają.

Targować się nie musisz.
Znowu się udało.
Nie czujesz, że jesteś cieniem
oprawionym w ciało.



Bezsenna

Moja poduszka
z kamieni utkana.
Nie ma w niej chmielu,
lawendy, ni siana.

Co noc ją prostuję
i układam w ciszy.
Wyrównuję kamienie
by nie gniotły duszy.

Moja poduszka
często mnie uwiera.
Każdy kamień – inne
troski i zmartwienia.

Niekiedy do świtu
zgryzoty układam.
Na chwilę zasypiam
i w niebyt zapadam.

Morfeuszu – powiedz:
adres mój zgubiłeś?
Czy tylko przypadkiem
do mnie nie trafiłeś?



Ambrowi

Gdy Wisława Szymborska
o kocie pisała,
to umrzeć przed kotem,
panu zakazała.

Bo kot, w pustym mieszkaniu
pozostać nie może.
Pobawi się, coś zje
i czeka niebożę.

Kotu też nie wolno
odejść przed swą panią,
bo co ma ona począć
w tym pustym mieszkaniu.

Puste miski, koszyk,
szczotki i grzebienie,
włos kota, znaleziony
po roku w kieszeni.

W pustym mieszkaniu
widać kota ślady.
A pani, długo w ciszy,
szelest łapek słyszy.

Epitafium

Jeszcze nie zdążyłaś
wszystkich obrazów
namalować.

Jeszcze nie zdążyłaś
ich również
wyhaftować.

A już biała pani
nam cię odebrała,
jakby wszystkie twoje
talenty
sama osiąść chciała.

Będiesz tam tworzyła
w niebieskich
przestworzach.

Aniołów będziesz
malowała w
ich anielskich pozach.
Kiedyś nam pokażesz
co stworzyłaś
w niebie.

Kiedy i nas biała pani
zaprosi do siebie.

Lista zakupów świątecznych

Uśmiech – raz
poproszę.
Kilogram radości zapakować
proszę.
Dobrego spojrzenia też trochę
poproszę.
Życzliwości mimo wszystko
proszę.
A tolerancji, dość dużo
poproszę.
Mądrego słowa i rozmowy
proszę.
Pięknej muzyki nuty
poproszę.
Paletę niezwykłych kolorów
proszę.
I słońca promyk
poproszę.
Róży zapachu pięć deka
proszę.
Wszystko to –
zapakować do koszyka proszę.
Wysłać na adres;
moi przyjaciele.

Słonecznik

Wybują
pod niebo,
wysoko.
Do słońca
wystawił
swoją
złotą twarz.

Wróbel
sprawdził,
dziobnął
i wykuł mu
złote oko.

Stoi teraz
słonecznik
smętny,
półślepy
i czeka,
by go dobić.

Smutek

Chandra
przychodzi i puka.
Otworzysz jej drzwi
a ona się rozsiądzie,
rozgości.
Poprosi o herbatę,
o konfitury zapyta.
Ogarnie cię
spojrzeniem
pełnym melancholii.
A tobie
będzie smutno,
coraz smutniej.

Koń

Młody źrebak
pierwszy raz
wyszedł na łąkę
rozgląda się
ostrożnie
delikatnie
skubie
szmaragdową
trawę.
Gdy dorośnie
będzie ciągnął
ciężki
wyładowany
wóz.
I tylko czasami
mu się przyśni
dzieciństwo
i szmaragdowa
łąka.

Bajka o żabce i jeżu

Piękna, uboga żabka,
jeża kiedyś poznała.
Przechodził obok
szepnął: cześć mała.

Jeż, delikatnie
żabkę podrywał
i na początku
kolce swe skrywał.

Żabko, kochanie
otwórz ramiona
pragnę się tulić
do twego łona.

Gdy ją omotał
i mu ufała,
kolców nie chował
aż żabka drżała.

Po pewnym czasie,
jeż ciut znudzony
mruknął: chcę chyba
innej już żony.

Niewiele myśląc
anons zamieścił
w cyberprzestrzeni
oraz w gazecie.

Takie, a takie
mam wymagania.
Jak jestem jeź,
może być – tania.

Żabce powiedział:
wyjechać muszę,
bo globtrotera
posiadam duszę.

A na wycieczce
będąc osobno,
ropuchę poznał
mało ozdobną.

I chociaż brzydka
w dobra zasobna.
Jeź uznał, w „porzo”
uczuc mych godna.

Kolce mieć mogę –
jest gruboskórna,
no i przypadkiem –
nie całkiem durna.

Fundację zyskam,
pokocham ją przeto.
Konto ma pokaźne,
najważniejsze to.

I tak zdrajca obłudny
małą żabkę rzucił.
Gdy biedna załkała,
nawet się nie wzruszył.

W basenie się utopić
śliczna żabka chciała
bo to był ewenement,
pływać nie umiała.

Więc nie morał, a przesłanie
z tej bajki wynika:

Na nic żabki talenty
i powaby pawia,
gdy gruby portfel
ropuchę ozdabia.



Tak jakby

Uszczknęłam kiedyś listek
jakiś.

W wodzie go trzymałam czas
jakiś.

Zaczął rosnać, zrobił się pękaty
jakiś.

Drugi listek wyrósł, też taki
jakiś.

Podlewałam, hołubiłam, dałam nawóz
jakiś.

Dni mijały, czas upłynął
jakiś.

Aż w doniczce kwiat ujrzałam
jakiś.

Ktoś powiedział, że to znane
jakiś.

Drzewko szczęścia wyrosło, czy tak
jakoś.

Rozrosło się, rozkrzaczyło
jakoś.

A mnie szczęście ominęło
jakoś.

Ech ty kwiatku, ty oszuście
jakiś.



Jaga

Widziałam kiedyś
jak puch kolibra
tańczył
na parkiecie.

Frunął lekko w górę
a potem opadał,
nie dotykając
podłogi.

Zapatrzona,
zauroczona
przystałam
oddychać.

Widziałam raz
dziewczynę
płynącą nad
ziemią,
tańczyła
jak koliber.

A może to był
puch ptaka?

Cienie

W płomieniu świecy
ogień wiecznie żywy,
ociepla szarą godzinę.

Kąty rozświetla,
wyłania z mroku
już zapomnianą krainę.

Ten teatr cieni
w płomieniu świecy
migotał, chwiał się falami.

Dzisiaj pragmatyzm
już nie omami
blask świecy i ogień żywy.

Karnawał

Tańczę na balu życia,
za motyla przebrana.
Tańczę o tej samej porze
od nocy, do rana.

Ile to już lat dziesiątek
tak tańczę motylem?
To nie balu początek,
te ulotne chwile.

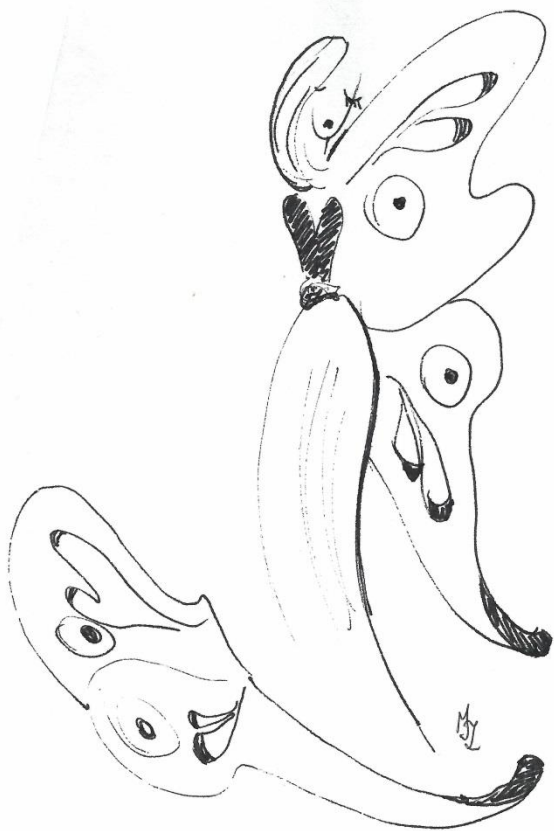
Tańczę, wiruję w locie,
skrzydła swe prostuję,
nie za mocno. Pamiętam.
Pyłek się zsypuje.

Ubrałam swe skrzydła
w kolory wabiące.
Tańczę taniec radości,
tęsknoty i żalu

Tańczę lekko na palcach,
prawie bezszelestnie.
Tańczę w grupie lecz solo
w tańcu przemijania.

Ktoś mnie lekko potrącił
i z rytmu wypadłam.
Na nic się zdały
skrzydła rozpostarte.

Zachwiałam się,
kroki pogubiłam,
gdy na balu życia,
wodzireja brakło.



Refleksja

Za nieboskłonem
w przestworzach
lot ptaka
przerwany,
który ranny
i okaleczony,
spada.
A samolot
nawet nie odczuł
zderzenia.

Jestem

Odejdę
w niebyt
na pewno.
Kiedy?
Za wiele lat?
A może
już niedługo,
kto wie?
Tylko kamienie
żyją długo.
Nigdzie się
nie spieszą.
Nie umierają.

Pożegnanie

Moja muza,
na urlop wyjechała.
Powiedziała mi
że musi.

Że szastałam nią
w te i we w te
i nic jej do pracy
nie zmusi.

Więc mi powiedziała:
cześć, pa, do widzenia.
Szczęście, że nie rzekła
żegnaj.

Tylko dokąd, dlaczego?
Tak nagle,
tak bez planu,
podania
bez zapowiedzi.

Ech ty muzo -
teraz musiałaś?
Gdy zadano wiersz
o pożegnaniu?

Powiało ciszą.

Aluzja

Gdy uroda już przekwitła
a pieniędzy wciąż za mało,
na co ci kobieto usta,
po co ci kobieto ciało?

Kiedy idziesz dziś ulicą
to już jesteś przezroczysta.
Żaden młodzik nań nie spojrzy,
no i starzec, oczywista.

Przelatuje wzrok przez ciebie,
jakbyś była sitem starym.
Tylko po co ci się jeszcze
snują wciąż po głowie czary?

Ostatnie tango

Życie,
znowu
zabolało
a jesienna
melancholia
zawładnęła
ciałem.

Kobieta
samotna
w pustej
godzinie
przyryka
oczy.

Pod
powiekami
błądzą
wspomnienia.
Zgaś
zmęczonych
oczu blask.

Niewygrana
melodia
na rozedrganej
strunie gitary
milczy,
ostatnie
tango.

Samotnej
kobiecie
spod
przymkniętych
powiek
łza
niekiedy
spływa.

Kobieta samotna

„Kościółkowo” ubrani,
pachnący naftaliną,
suną.

Dostojnie i obowiązkowo
pod rękę trzymani.

W niedzielne przedpołudnie
jeszcze przed obiadem,
który ugotuje teściowa.

Z monarszą pobłażliwością
patrzą.

Ukłony rozdają łaskawe.

Mijając samotną kobietę,
podnoszą wzrok ku sobie
z wyższością.

Pytania

Kiedy już wszystko
przeczytam
I poznam cudze pisanie,
To czy zostanie dla mnie
Coś wciąż nie napisane?

Czy wystarczy mi
Słów nieużywanych,
Nie zabraknie rymów
Jeszcze nie składanych?

Co zrobię, gdy się okaże,
Że banały piszę.
Czy lepiej pozostawić
Białą kartkę – ciszy?



Skrzydła anioła

Szara godzina
samotności
nie przychodzi
znieca.
Ona już od świtu
się czai.

W szarej godzinie
umierania,
sfrunął z nieba
anioł.
A ja się
przestraszyłam
swojego cienia.

Zawsze wyprostowany,
teraz był
przygarbiony,
pod ciężarem
skrzydeł.

Uwolniona

Kiedy już ciebie
zapomnę,
to
zapuszczę
długie włosy.
Ubioreę spódnicę
czerwoną.
To
zacznę żyć
śmieiej,
uśmiechać się
do siebie.
Bo
nie będzie
już cenzury.

#

Widziałam,
jak
ziemia krągotolica
umiera.
Zabija ją człowiek.
Morderca
wszystkiego
co żyje.
Zabija.
A potem
przewrotnie,
chce w górach
ożywić kamienie.



#

Mój cień
ostatnio
wlecze się
za mną.
Pozostaje
w tyle,
przystał
mnie wyprzedzać.
A pamięć
dziurawa
jak sito
cedzi
fragmenty przeszłości.

Samotność

Z
mozaiki lat
mozolnie
życie składamy.
Wspomnienia
patyną pokryte
i
myśli zakurzone
w archiwum
pamięci
drzemią.

wspomnienie
to
oddech
przeszłości
to
pachnące
siano
które
było
trawą.

Oswoiłam
tęsknotę,
oswoiłam
samotność,
tylko
pustki
oswoić
nie umiem.

Gwiazd opadanie

miłości
nie
zabijaj,
sama skona.
niekarmiona
niepodsycana
zgaśnie
i
nawet żar
nie
pozostanie.

na traw
falowanie
na
gwiazd
opadanie
na
muzyki
granie,
tylko
po co
to
czekanie?

jaki
mam wpływ
na
nieuniknione
żaden!
to
dlaczego
chcę
oszukać
przeznaczenie?

Dworzec

Na opustoszałym peronie
postać kobiety skulona.
Ona
nie odjechała w przeszłość
żadnym pociągiem donikąd.

Anioł stróż – intuicja
umarty w którymś z tuneli.
Tyle pociągów, tyle peronów.
Ona
Pozostała sama, wiedząc –
za wcześnie na przeszłość,
za późno na przyszłość.

Przewrotny los spychał ją
wciąż na pusty peron,
bo pociąg z nazwą szczęście
już dawno odjechał.

Przeznaczenie

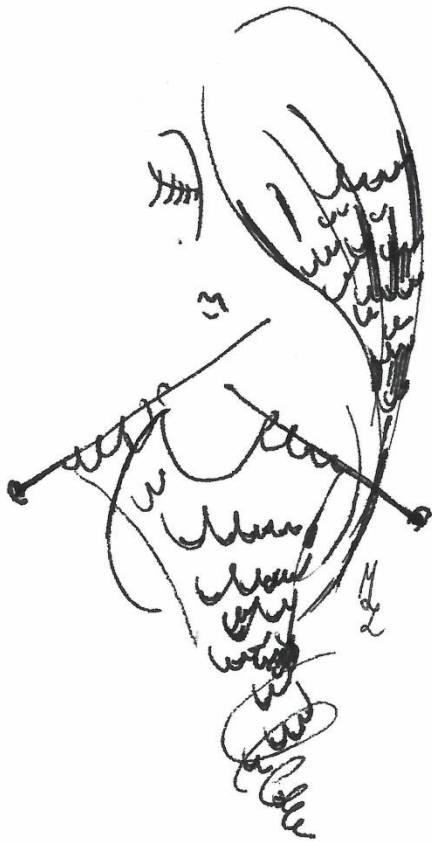
Wydziergała mój los
Przędka znakomita
I utkała życia nić
Mojra pracowita.

Starannie dobierała
Osnowę i wątek,
Malowała kolorami
Nić życia początek.

Jak błysk gromu
Przeminęło
Kilka dekad życia.
Poszarzała już tkanina,
Potrzebuje zszycia.

Gruzły, węzły
Na niej sterczą,
Rozsupłać się nie da.

Prządko – wracaj,
Cicho proszę.
Opuść swój zakątek,
Zacznij dziergać
Mnie od nowa,
Zacznij znów –
Początek.



Podziękowanie

Dziękuję Pani Primator Janinie Peikert,
inicjatorce Uniwersytetu Trzeciego Wieku,
kuźni wielu uśpionych talentów.

Pani Urszuli Liksztet, która motywowała,
inspirowała napisanie wierszy.

Panu Profesorowi Rektorowi Henrykowi
Gradkowskiemu za opatrzenie wstępem i wnikliwą
ocenę mojej poezji.

Julii Znamienkiewicz za rysunki lekko i finezyjnie
oddające klimat wierszy.

Mojej córce Justynie za pomoc w nadaniu składu
i ładu ostatecznej wersji tomiku.

Janina Znamienkiewicz

Spis treści

Wstęp	3
1. Uchylam drzwi	5
2. Drogowskazy	7
3. Królowa Śniegu	8
4. Kto odpowie	9
5. Za mało	10
6. Zatańcz ze mną	11
7. Melancholia	13
8. Jaśminowe noce	14
9. Nadzieja	15
10. Iluzja	17
11. Mała historia	19
12. Proszę Cię	20
13. Dyskont	21
14. Bezsensowność	23
15. Ambrowi	25
16. Epitafium	26
17. Lista zakupów świątecznych	27
18. Słonecznik	28
19. Smutek	29
20. Koń	30
21. Bajka o żabce i jeżu	31
22. Tak jakby	35

23. Jaga	37
24. Cienie	38
25. Karnawał	39
26. Refleksja	42
27. Jestem	43
28. Pożegnanie	44
29. Aluzja	45
30. Ostatnie tango	46
31. Kobieta samotna	48
32. Pytania	49
33. Skrzydła anioła	51
34. Uwolniona	52
35. #	53
36. #	54
37. Samotność	56
38. ***	57
39. ***	58
40. Gwiazd opadanie	59
41. ***	60
42. ***	61
43. Dworzec	62
44. Przeznaczenie	63



KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
W JELENIJ GÓRZE

ISBN 978-83-61955-43-6